Nr. 362. We Lwowie Piątek dnia 31. Grudnia 1897 r. Rok XXX

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 30. grudnia.

Reskryptem cesarskim zamknięto więc radę państwa — a nie odroczono — na czas nieograniczony. Dzieje się to wśród nowej, ledwo co rozpoczętej kadencji już po raz drugi i musi być bezwarunkowo uważane za wielką koncesję większości — w porozumieniu z którą rząd zapewne na ten krok się odważył — na rzecz niemieckiej opozycji. Jak wiadomo, domagała się ona pomiędzy innemi ustąpienia dusznie znienawidzonego przez nią prezydjum izby. Skutkiem zamknięcia rady państwa przestało ono istnieć i gdy izba kiedyś się zbierze, będzie musiała wybrać sobie nowego prezydenta i dwóch wiceprezydentów. Zgadzając się na taki proceder — gdyż chcemy wierzyć, że bez wiedzy i woli parlamentarnej komisji prawicy br. Gautsch do niego się nie uciekł — większość złożyła nowy, a wymowny dowód swego wysoce pojednawczego usposobienia, zamanifestowała ponownie, jak bardzo zależy jej na pokojowem ułożeniu się stosunków w Austrji. Czy zacietrzewiona opozycja uzna tę pojednawczość i dobrą wolę prawicy, okaże niedaleka przyszłość.

* * *

Po uroczystem nabożeństwie w kościele N. M. Panny Wniebowzięcia, sejm szląski otwarty został we wtorek o godzinie 10 rano przez marszałka krajowego hr. Larisch-Mönnicha, który wygłosił krótką mowę i poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłemu posłowi Dzrasilowi. Prezydent kraju hr. Clary-Aldringen powitał posłów, życząc im pomyślnych rezultatów pracy. Nowowybrani posłowie Janotta i Stonawski złożyli ślubowanie poselskie. Na sekretarza powołany został poseł Hampel. Następnie dokonano wyborów do czterech przedwstępnych komisyj i komisji mającej sprawdzić zamknięcie rachunkowe wydziału krajowego. Z posłów słowiańskich wybrani zostali: do komisji sprawiedliwości i dla spraw politycznych pos. Hruby, jako sekretarz; do komisji dla wyznań i oświaty pos. ks. Świeży; do komisji dla rolnictwa, spraw wojskowych i bezpieczeństwa publicznego pos. Cienciała; do komisji finansowej dr. Michejda, jako sekretarz i ks. Gruda, jako członek; wreszcie do komisji weryfikacyjnej sprawozdania wydziału krajowego posłowie dr. Michejda i ks. Gruda. Posiedzenie zamknięto o godz. 12 w południe.

W Opawie, w ubiegły czwartek odbyło się poufne zgromadzenie czeskie za zaproszeniami, w którem brało udział około 200 osób, pomiędzy niemi wielu księży. Na wniosek posła sejmowego ks. Grudy uchwalono dwie rezolucje. W pierwszej żądano wydania rozporządzeń językowych dla Szląska, w drugiej wyrażono cześć i podziękę dla czeskiej za życzliwość i opiekę okazaną gimnazjum czeskiemu w Opawie. Wybrano deputację, która prezydentowi kraju rezolucje te przedłoży.

* * *

Przeciw projektowi powiększenia pruskiego funduszu komisji kolonizacyjnej o drugie sto miljonów występuje berlińska *Volks Ztg.* i stawia pytanie: Co dotąd komisja osiągnęła? Bardzo niewiele, bo przecież osiedlenie 1975 kolonistów przez dziesięć lat istnienia komisji nie jest zbyt znakomitem dziełem kolonizacyjnem. Berlińskie pismo nie chce się wdawać w bliższą krytykę, o ile koloniści na mocnych lub na słabych stoją nogach, choć o tem różni różnie mówią, ale za to przeciwstawia działalności komisji kolonizacyjnej działalność fiskusu wojskowego i stwierdza, że w tym samym czasie fiskus ten wydał na wykupienie ziemi od chłopów nie mniej jak 110 miljonów i zamienił dawne posiadłości chłopskie na puste place dla ćwiczeń wojskowych. Jedną ręką rozdrabnia się więc wielką własność, a drugą zabija się drobną. Zresztą same dzieło kolonizacji na wschodzie napotyka na wielkie trudności, gdyż według urzędowego materjału czeka około 900 osad rentowych napróżno na nabywców. *Volks Ztg.* przychodzi w końcu do takiej racjonalnej konkluzji:

„Działalność kolonizacyjna, która przy takich środkach tak marne wydaje rezultaty, należałoby zawiesić na kolku, im prędzej, tem lepiej. Żeby jednak oszczędna polityka finansowa wobec takich faktów mogła jeszcze 100 miljonów poświęcić na ten sam cel, uważamy za zupełnie niemożliwe".

Czy rozumnego tego głosu, którego nie usłuchał rząd pruski, usłuchają posłowie sejmu pruskiego — wątpić należy, gdyż tam wierzą jeszcze teoretycznie w możliwość zgermanizowania kresów chociaż życie praktyczne wciąż przeciw temu zakłada protest.

* * *

Jak donoszą z Londynu, nie powziął dotąd rząd angielski stanowczej decyzji w sprawie chińskiej, jednakże panuje obecnie tak w ministerstwie spraw zagranicznych, jak marynarki ruch bardzo ożywiony. Lord Salisbury rozważa podobno rozmaite kombinacje aljansowe, ale okazuje wielką ostrożność w nakreśleniu ostatecznego programu. Rozpoczęto już, jak obiegają pogłoski, układy poufne z Japonią, wszakże odzywają się także głosy za zbliżeniem się do Francji, a dwór pragnie odnowienia przyjaźni z Rosją. Świat dyplomatyczny w Londynie wogóle przypuszcza z powodu zajść azjatyckich możliwość zupełnie nowego ukształtowania się sojuszów pomiędzy wielkiemi mocarstwami europejskiemi.

We Francji wywołało zaręczenie cesarza Wilhelma w Grudziądzu, że go łączą najściślejsze węzły przyjaźni z monarchą rosyjskim i zupełna zgodność w polityce azjatyckiej, niemałe niezadowolenie i surowe krytyki postępowania ministra spraw zagranicznych, p. Hanotaux. Prasa opozycyjna podnosi, że aljans franko-rosyjski jedynie Rosji przynosi korzyści, Francję zaś ubezwładnia w jej działaniu. *Lanterne* Rocheforta wyraża przekonanie, że gabinety petersburski i berliński działają w Chinach w zupełnem porozumieniu, nie troszcząc się bynajmniej o interesa Francji, która nie zawiązane ręce i stanowi obecnie *une quantité négligeable.*

Smutne widoki.

Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Ci, którzy znają dobrze społeczeństwo rosyjskie z dłuższego czasu w różnych stronach Rosji pobytu, utrzymują, że rdzenny Rosjanin z natury jest dobroduszny, raczej ku uczuciom miłości braterskiej, aniżeli do nienawiści skłonny.

W stosunku do siebie, doświadczaliśmy tego dawniej, bardzo dawno, gdy pędzonych na Sybir skazańców politycznych w całej Rosji przyjmowano sympatycznie. Niestety, od r. 1863 zmieniło się to z gruntu, a dziś, otwarcie mówię, nie zdajemy sobie dokładnie sprawy, co myśleć o stosunku społeczeństwa rosyjskiego do nas. Falanga czynowników, która nas w naszym kraju obsiadła, to z nielicznymi, szlachetnymi wyjątkami zwierzęta drapieżne, dla których system Hurki był dopiero początkiem tego, co u nas i z nami zrobić należy. Jeżeli oni to znów dojdą do władzy, to nie wiemy doprawdy, czego się spodziewać mamy; jak hakatyści poznańscy, po krótkiej przerwie, dziś bardziej szaleją, niżeli za czasów Bismarcka — i u nas dojście do władzy ludzi, działających po zapatrywania p. gubernatora Martynowa i tej całej falangi, która dziś w najrozmaitszych się ogniskach zbiorowiskach towarzyskich, sprowadziłoby straszliwą zemstę za kilka lat, podczas których na samowolę czynownictwa nałożono wędzidła.

Są chwile, w których na serjo powrotu tych czasów się obawiamy. W Petersburgu głośno mówią o liście, który wielki książę Sergjusz, stryj cara Mikołaja, jenerał-gubernator moskiewski, miał wystosować do cara. List ten rzekomo miał być skierowany przeciwko nowym prądom w rządzie, jako wyraz starej-rosyjskiej partji w Moskwie.

Jeszcze niedawno w. książę Sergjusz nie byłby się odważył odezwać się do cara, po wypadkach na polu Chodyńskiem podczas koronacji popadł bowiem w zupełną niełaskę. Ale za ostatniej bytności cara w Darmsztadzie, pomiędzy stryjem a synowcem nastąpiło zupełne porozumienie — a dziś w. ks. Sergjusz, który zarazem jest szwagrem swego synowca, podobno jest w łaskach u cara i ma być powołany na wysokie stanowisko wojskowe do Petersburga. Wielki książę Sergjusz i stronnictwo starych liczy w takim razie na silniejszy wpływ na osobę cara.

Optymiści jednakże powiadają, że car Mikołaj żadnym wpływom nie ulega. Jeżeli ktokolwiek, to przecież chyba matka najłatwiej na niego wpływać mogła; powszechnie też jest przekonanie, że pragnęła utrzymać syna na drodze, którą kroczył ojciec jego, i że gorąco popierała Pobiedonoscewa, Wannowskiego i całą falangę, która za Aleksandra III. nawą państwową kierowała. A jednakże, dotąd przynajmniej, usiłowania te pozostały bezskuteczne; car idzie własnymi torami. Niestety, na wprawdzie osoby, ale niema stronnictwa, któreby go popierało!

Niedawno miałem u siebie pewnego znajomego z Petersburga, który mi opowiadał o rozmowie swojej z Rosjaninem, zajmującym wpływowe stanowisko, a szczerze sprzyjającym nowemu kursowi.

— Cóż pan chcesz — mówił ów Rosjanin — w chwili śmierci Aleksandra II. mieliśmy cały szereg ludzi na bardzo wpływowych stanowiskach, w których car Mikołaj II. znalazłby gorących zwolenników i pomocników. Trzynaście lat rządów Aleksandra III. w duchu szowinistyczno-narodowym i reakcyjnym wystarczyło, aby stłumić wszelki powiew świeższego powietrza i wytworzyć atmosferę duszną, wśród której czynownictwo wszystkiem zawładnęło. Ono dziś tworzy zwartą falangę, a przeciwko sobie ma ludzi, idących dotąd luzem, nietylko nie stanowiących zorganizowanego stronnictwa, lecz nie zajmujących nawet wysokich stanowisk urzędowych. Znasz mnie dobrze, wiesz, że nie jestem człowiekiem „zachodnim" i stosunków oraz stronnictw na wzór zagranicy organizować nie myślę. Ale za to silnie jestem przekonany, że gospodarka czynownictwa naszego koniec znaleźć musi, bo nas ostatecznie do zguby zaprowadzi.

Pytałem mego znajomego, jakie prądy przeważają w ministerstwie. Nie umiał mi jednakże na to odpowiedzieć. Pobiedonoscew, Deljanow i Wannowski niewątpliwie stoją z całą stanowczością po stronie dawnego systemu i nie robią z tego tajemnicy, ale Deljanow, (minister oświaty) jest zniedołężniałym starcem; Wannowski bez wątpienia lada chwila ustąpi. Minister spraw wewnętrznych, Goremykin, nie jest politykiem o zdecydowanym kierunku; minister skarbu Witte, który dzięki pomyślnemu stanowi finansów stoi bardzo mocno, jest zupełnie oddany sprawom swego wydziału i do polityki się mało miesza; obydwaj Murawjewowie są szczerze oddani carowi, ale ich poglądy na sprawy wewnętrzne są mało znane; niewiadomo, czy oni skłaniają się bardziej ku dawnemu kierunkowi, czy też ku obecnemu.

Jeżeli przy tem wszystkiem zważymy, że przecież w gruncie rzeczy żadnych wielkich nowatorstw młody car Mikołaj nie zaprowadza, że jedyną zmianą jest dążenie do większej uczciwości w rządach i do pewnej tolerancji, to łatwo sobie można wyobrazić, jak trudno przeprowadzić rzeczywistą zmianę w systemie, któraby u nas była pożądaną.

Ks. Imeretyński jest bardzo uczciwym i sumiennym wykonawcą życzeń cara i wiernie spełnia zadania, które na siebie przyjął, chociaż prawdą a Bogiem jedynie w samym carze ma oparcie; po za nim, zarówno w Petersburgu, jak i w Warszawie, prawie niema poparcia. Tu go otacza falanga zdeklarowanych wrogów w postaci urzędników, w Petersburgu w sferach urzędowych mało ma poparcia, a nareszcie my sami — też wedle możności chcąc i nie chcąc, różne drobne figle mu płatamy, które zaiste, nie mówię już o uprzyjemnieniu pracy, ale spełnienia zadania mu nie ułatwiają, bo wyzyskiwane przeciwko niemu, pozyczę mu utrudniają.

Tak kończymy stary rok, nie bardzo rozkosznie. Wielkim a ważnym znakiem zapytania jest: co nam przyniesie rok nowy? Dzień 13. stycznia, tj. rosyjski nowy rok w tym względzie jest doniosłą datą. Zmiany osobiste, które w tym dniu następują i niewątpliwie obecnie nastąpią, wykażą, czy nowy kierunek doznał wzmocnienia, czy też falanga, wroga obecnemu systemowi, pozostanie niewzruszona; to samo znaczyłoby wzmocnienie jej i byłoby wróżbą niezbyt szczęśliwą.

Z prowincji.

Żabie 28. grudnia (*Gospodarka żydowska.* — *Smutne stosunki.* — *Może będzie lepiej.*) Aby zrozumieć tutejsze stosunki potrzeba o tem pamiętać, że Żabie z najbliższą stacją kolejową połączone jest drogą, która tylko w pogodnych czasach możliwą bywa do przebycia i ma z górą 70 klm. Potrzeba pamiętać także o tem, że najbliższem miasteczkiem powiatowem jest Kosów, oddalony o 36 klm. drogi, a raczej ścieżki wspinającej się z góry na górę, lub biegnącej nad przepaściami. To niedostępne położenie uczyniło Żabie istnym rajem dla wszelkiego rodzaju wyrzutków cywilizowanego świata. Najpierw więc osiedlili się tu żydzi, zajęli centrum wsi i rozpoczęli gospodarkę wedle swoich odwiecznych zasad. Handel wszystkiem — bydłem, towarami, no i rzecz naturalna wódką. Huculi, lud o bujnej wyobraźni, bardzo łatwo uległ rozkoszom pijaństwa, pił i bawił się bez pamięci, płacąc żydkom za chętnie dostarczane podniety rozkoszy. Mienie ofiar rozkoszy szło w ręce żydowskie jak woda i osady huculów w przeciągu lat niespełna czterdziestu zmieniły się w osady żydów. Niezmierzone połoniny, lasy stuletnie, co wartość dziątek tysięcy przedstawiały, za wódkę, za marne setki, s'worzyły trwałą podwalinę majątków tutejszych żydów. Została jednak część oporných huculów, co „z rodu" wódki ni wina pić nie chciała. Na nich wnet znaleziono środek. Żyd brał upatrzonego hucula, pod go przez dni kilka, a potem pijanego wywoził do miasta i tam wobec notarjusza lub świadków kazał mu fałszywe przybierać nazwisko i sprzedawać sobie grunt jednego z opornych huculów. Oszołomiony hucul sprzedawał grunt brata lub krewnego, którego nazwisko przybrał fałszywie, i przy pomocy kilku fałszywych świadków, pomocą sztuczek i oszustw zyskiwał prawne uznanie siebie za właściciela gruntu. Gdy żydzi spostrzegli, że i handel sumieniem ludzkiem idzie niezgorzej, rozwinęli dla swej korzyści i przemysł w tym kierunku do niesłychanych rozmiarów. Dziś trzy czwarte huculów bez wiedzy, za zysk najdrobniejszy, fałszywą złoży przysięgę, lub fałszywem świadectwem skala cześć swoją.

To postępowanie żydów wykształciło jednak i wśród huculów, z natury sprytnych, jednostki, które kierując się żydowską etyką, poczęły gnębić słabszych i rywalizować z żydami. Przyszło więc między nimi a żydami do wojny zaciekłej o byt. Długi czas żadna ze stron ustąpić nie chciała; w końcu zawarli przymierze i połączyli swe siły przeciw słabym ofiarom. Banda opryszków niczem nie krępowana, pewna siebie, bo po za sobą mająca władzy, silna, bo z najsilniejszych złożona, rozpoczęła ujarmiać rozbójniczy zawód na wielką skalę. Kto dobrowolnie nie dał majątku, ginął jak mucha w jesieni. Opanowali w końcu i zarząd gminą.

W to mrowie łotrów, tuczonych krzywdą słabych, a zaufanych w potęgę swoją bez granic, rzucono wreszcie sąd. Rozsztrzelił się by zbir wielkiej ciemnoty, potem śmierć, bo pilnował ofiary wyzyskiwanej i pilnował samego siebie przed sądem.

Aresztowanie kasjera gminnego, o którem przed kilku dniami donieśliśmy, to pierwszy

(64)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Poszycki, niska, o zaokrąglonym brzuszku figurka, poprawiając spadające mu co chwila binokle, tak dalej ciągnął swoim melodyjnym, silącym się na deklamacyjno-oratorską główkę, głosikiem:

— Wiadomo kolegom, że osobiście jestem zwolennikiem haseł liberalnych, ale są warunki... są okoliczności... i są momenty społeczne, kiedy swoje przekonania, jak klejnot wielce szacowny chowa się pod klucz w skarbcu serca własnego, społeczeństwu zaś potrzeba pokazać co innego. Dlatego właśnie zacząłem mój najnowszy z natury m religijn m poemat, chociaż nie wątpcie panowie, że ja, Dezydery Poszycki, człowiek trzeźwy, tak, trzeźwy, dopóki nie wypiję za dużo sz mpana, w podobne banialuki osobiście przecież wierzyć nie mogę.

— Brawo Dezyderciu, brawo nasz Poszycki — zawołał — proponuję wypić jego zdrowie.

— Protestuję!... i zdrowia obłudnika, hipokryty pić nie będę — wrzasnął Tetrykowski, bijąc w stół pięścią.

— Zdasz mi pan sprawę z tych słów obelżywych — syknął Poszycki.

— Co? może pojedynek? Dobrze, ale tu zaraz... Chodź gagatku, urwipołciu, sprobujemy się. Bo ja na wasze pojedynki z protokółami, pistoletami bez kul, słowem te komedje, wcale się nie piszę.

— Panowie, tylko spokojnie... A pfe!... gdzie wolność i godność literatury! — napominał stary Busikiewicz, uważany za nestora w owem gronie.

I zrobił się huczek niemały, bo jedni brali stronę Tetrykowskiego, drudzy Poszyckiego. Busiakiewicz zaś, niby sobowtór kapelana z komedji Fredry: „Damy i Huzary," wciąż powtarzał:

— Panowie, nie uchodzi... Panowie, nie róbcie skandalu...

Ostatecznie Tetrykowski z kilku adherentami gabinet opuścił.

— No, wszystko to skrupi się na „Sławie" — rzekł Różycki, który jeszcze za drzwiami coś z tamtymi konferował.

Podczas nieobecności Różyckiego, przysiadł się do Proniewicza Kukułkiewicz i podpitemu coś poufnie szeptał.

— Bo to, widzi redaktor, budżet „Sławy" jest wysoki. Wiem, że redaktor ma dużo kaucji, lecz wszystko może się wyczerpać. Ja redaktorowi będę pisał o podobne tanie... Płaci redaktor po pięć kopiejek od wiersza, ja się zadowolę nawet dwiema...

— Daj mi pan pokój. A to z Kukułkiewicza piła — żalił się znudzony Proniewicz, którego nawet zaszła przed chwilą scena nie wyprowadziła z apatji pijackiej.

— Pewnie Kukułka narzucał ci się ze swoimi artykułami — zagadnął Różycki.

— Dajcie mi z waszemi sprawami pokój. Hej, jeszcze trzy butelki zamrozić!

— Kukułka to prawdziwy grafoman — rzekł Młynowski i powracając do poprzedniego wątku powiedział:

— Tetrykowski po pijanemu obraził kolegę Poszyckiego, więc obrazy niema potrzeby brać do serca. Mówię to jako znawca spraw honorowych, ale powtarzam swoje, że „Sława" powinna się zdecydować na tę wyraźnie postępową. Tak panie Romanie, my, twoi współpracownicy tego stanowczo żądamy i wiemy się zgodzić.

— Romciu, odpowiedz — szepnął Różycki, trącając Proniewicza.

— A niech będzie postępowa, liberalna, bezwyznaniowa, pal ją sześć... Panowie, wypijemy za zdrowie kolegi Poszyckiego, bo nam przerwał ten harahurda Tetrykowski... Kochacie i jego lubię... i ciebie panie Dezydery... kocham... Wszystkich was... panowie i koledzy... wszystkich cenię i poważam... Uf! jak mi gorąco...

I Proniewicz, padłszy na kanapę, w jednej chwili na dobre chrapnął.

— Słabą głowę ma młody człowiek — wyrzekł Basiakiewicz, który chlonął jak smok i nigdy nie zdradzał przebrania miarki.

— Chyba się rozwiedziemy — proponował Poszycki. — Musi być zodno.

— Dochodzi dziesiąta.

Co?... dziesiąta?... Nie może być. Śpieszę do teatru, wszak dziś premiera, a na jutro mam dać recenzję — biadał, szukając kapelusza.

Proniewicz, który od czasu do czasu potrzebował się zdrzemnąć choć na kilka minut, o udział się i dosłyszawszy ostatnie słowa, przytrzymał Poszyckiego za połę marynarki.

— Nie puszczę! Napijemy się czegoś dobrego. To nas wytrzeźwi. Panie Antoni, dawaj nam kapki, ale tej z dwunastego roku.

— Alez, moja recenzja?

— Głupstwo — zauważył Różycki. Znasz treść sztuki, weźmiesz afisz; wiesz jak kto może zagrać; wykręcisz się i, po swojemu, pochwalisz faworytów, zerzniesz tych, których nie lubisz i basta.

— Ja tu żadnego interesu dziś nie ubiję, lepiej wyspać się i wcześnie rano machnąć kilka artykułów — powiedział sobie Kukułkiewicz, zabierając się ku wyjściu.

— No, zostanę, ale pożycz mi, redaktorze, setkę. To prywatna pożyczka, poza zaliczką — rzekł Poszycki.

— Masz i pij kapkę — odparł Proniewicz, wydobywając z grubo wyładowanego pugilaresu jedną tęczówkę.

— To i mnie pożycz, panie Romanie, oddam przy pierwszej okazji — odezwał się Młynowski.

— I jabym konkurował o taką setkę — rzekł, zbliżając się Basiakiewicz.

— Mnie daj dwie, koniecznie potrzebuję — szepnął Różycki, stając przy Romanie.

Proniewicz każdemu wręczał banknot, i gdy już miał schować pugilares, ujrzał przed sobą wyciągniętą rękę.

Był to Kukułkiewicz, który na widok takiego hojnego szafunku cofnął się od drzwi i z powabnym uśmiechem, z oczami, w których migotały blaski niepohamowanej chciwości, powiedział:

— Jabym także prosił pana redaktora...

— O co?

— No, o taką tęczówkę...

— Ja odrobię, nawet po dwie kopiejki od wiersza...

— Zaliczki tylko w redakcji daję — odparł zimno Roman, chowając pugilares i odwracając się od skonfundowanego grafomana.

— Kapka *supreme* — zaopinjował Basiakiewicz mlaskając językiem.

— Nie mówiłem że otrzeźwia? Po takiem winie można za chwilę na nowo od końca i ostryg zacząć.

— A więc zaczniemy — powiedział zrezygnowany Basiakiewicz.

— Tylko bezemnie, muszę wyjść.

— Chyba już dość. Siedzieliśmy od pierwszej w południe, teraz jedenasta przed północą. Ładne mi śniadanie, które trwało dziesięć godzin — wtrącił Poszycki.

— Do domu wracasz? — pytał Różycki.

— Ani myślę. Jadę do resursy.

— Weź mnie z sobą...

— A to po co? Wszak nie grywasz...

— Chciałbym spróbować.

— A pieniądze?

— Przecież mi pożyczyłeś dwie setki...

— Jeżeli wincika mi złożycie to weźcie i mnie. Wszak możesz, panie Romanie, wprowadzić kilka osób? — nadmienił Młynowski.

— To i ja z wami. Grać nie myślę, ale głodny jestem, a w resursie niezły kucharz — rzekł powabnie Basiakiewicz.

— Rachunek, tylko prędko! — zakomenderował Roman, wychylając ostatnie krople kapki, pod działaniem której istotnie pozbył się apatji pijackiej, jaką poprzednio objawiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwiastun burzy, która zabierze z sobą śmiecie i żydowskie brudy.

SEJM.

(3 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 30. grudnia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 10. min. 35. Po odczytaniu spisu petycyj, przy której to sposobności przemawiali pp. Kramarczyk i Stwczak, przedstawił p. Piniński sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie prowizorjum budżetowego na I. kwartał 1898 r. Zgodnie z przedłożeniem uchwalono:

1. „Sejm upoważnia wydział krajowy do czynienia wydatków zwyczajnych z funduszu krajowego na rachunek roku budżetowego 1898 na podstawie budżetu na rok 1897.

2. „Sejm upoważnia rząd do poboru na rzecz funduszu krajowego dodatków do podatków w wysokości 61 ct. od każdego 1 zł. całej należytości państwowych podatków bezpośrednich. W mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim dodatek ten ma się pobierać w wysokości 47 ct.

3. „Upoważnienia powyższe pod 1. i 2. udzielone obowiązują po dzień 31. marca 1898.

Następnie przystąpiono do wyboru dwóch komisyj: sanitarnej i komasacyjnej, tudzież do uzupełnienia komisji gospodarstwa krajowego. Na skrutatorów powołani zostali pp.: Sozański, Horodyski, Szwed, Kraiński i Białoskórski. Rezultat był następujący:

Do komisji komasacyjnej wybrani pp.: Bernadzikowski, Cieński, Fruchtman, Stanisław Jędrzejowicz. Karatnicki, Klemensiewicz. Krzysztofowicz, Onyszkiewicz. Ostapczuk, Paszkowski, Pilat, Piniński, Romer, Rudrof, Sozański, Szwed, Mikołaj Torosiewicz, Vayhinger, Wójcik.

Do komisji sanitarnej: Władysław Czaykowski, Głuchowski, Jabłoński, Jakliński, Jordan, Mandyczewski, Olpiński, Onyszkiewicz, Trzecieski.

Komisję gospodarstwa krajowego uzupełniono, wybierając do niej p. Wachnianina.

Z powodu omyłki zaszłej we wczorajszej notatce o ukonstytuowaniu się komisji szkolnej, donosimy, że komisja ta wybrała pp.: Czartoryskiego przewodniczącym, Stanisława Tarnowskiego zastępcą przewodniczącego, Rawskiego I. sekretarzem, Wachnianina II. sekretarzem.

Nastąpiły motywowania wniosków:

P. Szczepanowski motywował swój wniosek propinacyjny, w którym domaga się zmiany pewnych postanowień ustawy krajowej z dnia 22. kwietnia 1889 roku opartej na zasadach następujących:

a) Prawo propinacji przechodzi z dniem 1. stycznia 1900 na rzecz funduszu krajowego, wraz z wszystkiemi prawami i obowiązkami.

b) Fundusze zapasowe i rezerwowe likwidują się z dniem 1. stycznia 1900 i użyte będą do natychmiastowej spłaty odpowiedniej ilości obligów pożyczki propinacyjnej.

c) Termin ustania propinacji na rzecz kraju przedłuża się o 40 lat t. j. z roku 1910 do r. 1950.

d) Reszta pożyczki propinacyjnej istniejąca z dniem 1. stycznia 1900. będzie skonwertowana jako dług krajowy w formie 4% pożyczki 50 letniej.

Motywa wniosku opierały się głównie na praktyczności i łatwości poboru dochodów z tego źródła. Czas wniesienia usprawiedliwiał tem, że rada państwa na dziś i na przyszłość jest apatyczną i niezdolną do rozwiązywania wielkich zadań gospodarczych — my zaś potrzebujemy pieniędzy.

Wniosek — stosownie do życzenia wnioskodawcy, postanowiono odesłać do specjalnej komisji, złożonej z 11 członków.

P. Merunowicz otrzymuje głos dla uzasadnienia wniosku swojego, który zmierza do przeniesienia punktu ciężkości akcji pomocniczej dla okolic, dotkniętych nieurodzajem i szkodami elementarnemi, na powiaty i gminy. Jest to sprawa miejscowego interesu, sprawa lokalna w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu. Więc z repertuaru obrad sejmowych powinne zniknąć wnioski o zaciąganie pożyczek krajowych na zaradzenie nędzy pewnych okolic — niechaj zniknie smutna specjalność galicyjska z pierwszych czasów autonomji: krajowe pożyczki głodowe! Która okolica potrzebuje pomocy, niechaj sama sobie pomaga, a kraj o tyle niechaj im dopomoże, aby uzyskały potrzebny na ten cel kapitał bez procentu. Dawniej było to niemożliwem, ale dzisiaj śmiało można akcję głodową na czynniki lokalne przenieść. Bez obciążenia budżetu krajowego znaczniejszemi kwotami, będzie można, przyjmując na kraj tylko obowiązek opłacania procentów za tego rodzaju pożyczki, ułatwić powiatom i gminom bezprocentowo uzyskanie znaczniejszych kwot na udzielanie pomocy potrzebującym jej rolnikom, i na różne przedsięwzięcia publicznej użyteczności: na roboty drogowe, regulację wód, zasilanie pożytecznych zakładów pożyczkowych lokalnych itd. Wniosek posła Merunowicza projektuje ułatwienie w ten sposób w obecnym wypadku powiatom i gminom kredytu do sumy jednego miljona zł. Wniosek odesłano do komisji budżetowej.

Z kolei uzasadniał swe wnioski p. Barwiński. W uzasadnieniu pierwszego z nich — o zaprowadzenie obowiązkowej nauki obu języków krajowych w szkołach średnich — zaznaczył, iż sprawa językowa ma ważne znaczenie w państwach i krajach o ludności mieszanej. Usunięcie przyczyn do sporów narodowościowych i załatwienie kwestji tej da się uskutecznić jedynie za pomocą sprawiedliwego rozstrzygnięcia kwestji językowej. W innych krajach austrjackich, zamieszkałych przez dwie lub trzy narodowości zupełnie różnoplemienne, odzywają się od dawna głosy za zaprowadzeniem obowiązkowej nauki krajowych języków, jak np w sejmie bukowińskim, czeskim, morawskim. W naszym sejmie poruszali kwestję językową pp. Małecki, Zoll, Popowski. Zaprowadzenie obowiązkowej nauki nie jest przymusem, lecz obowiązkiem, nikt bowiem nie jest zmuszony uczęszczać do szkół średnich. Przemawiają zresztą zatem względy praktyczne i kulturne. Znajomość obu języków doprowadzi do zbliżenia obydwóch narodowości i do załatwienia sprawiedliwego kwestji narodowościowej w naszym kraju.

Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Co do drugiego wniosku o gimnazjum ruskie w Tarnpolu, podniósł on, że wychowanie młodzieży powinno być narodowem, ponieważ narodowe wychowanie stwarza naturalne podstawy do rozwoju narodowości. Ruska młodzież nie ma — zdaniem mowcy — dostatecznej sposobności do wychowania narodowego, albowiem zaledwie jedna trzecia pobiera naukę w szkołach średnich w języku ruskim. Z polskich gimnazjów wykazuje tarnopolskie największą liczbę młodzieży ruskiej. Gimnazjum tarnopolskie ma obecnie 16 klas, i już ta okoliczność wskazuje na potrzebę utworzenia tam dwóch gimnazjów. Rusini pragną uświęcić jubileusz 50-letniego panowania najjaśniejszego pana założeniem ruskiego gimnazjum ces. Franciszka Józefa I. — Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

Na tem wyczerpano porządek dzienny a marszałek odroczył sesję do 10. stycznia 1898 r., składając równocześnie posłom życzenia z powodu nowego roku.

Koniec posiedzenia godz. 1. po południu.

* * *

Kronika sejmowa.

Komisja sanitarna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Jordana, zast. p. Gołuchowskiego, sekretarzem p. Jaklińskiego. — Komisja komasacyjna wybrała przewodniczącym p. Onyszkiewicza, zastępcą p. Vayhingera, sekretarzami pp. Cieńskiego i Bernadzikowskiego.

Wnioski i Interpelacje.

P. Małachowski i tow. wnoszą uchwalenie polecenia wydziałowi krajowemu, aby po myśli §. 22. ust. o przynależności z 3. grudnia 1863 dz. p. p. nr. 105, przedłożył jak najrychlej projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi i w projekcie tym z uwagi na skutki, które ustawa z 5. grudnia 1896 dz. p. p. nr. 222 wywiera na fundusze większych gmin, uwzględnił konieczność współdziałania w tej mierze funduszów powiatu i kraju.

P. Kramarczyk interpeluje p. komisarza rządowego, aby przystąpił do ustawodawczego uregulowania sprawy dostarczania podwód dla wojska.

P. Bernadzikowski wnosi, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu, ażeby na następnej sesji przygotował wnioski do zniesienia myt na drogach krajowych i powiatowych.

P. Milan wnosi o wezwanie rządu, aby na najbliższej sesji rady państwa wniósł projekt ustawy dla służby weterynaryjno-sanitarnej

P. Styła wnosi polecenie wydziałowi krajowemu przedłożenia zmiany ustawy o licencjonowaniu buhajów.

P. Potoczek o uchwalenie wezwania do rządu o ograniczenie ilości karczem i wymagania od szynkarzy świadectw moralności', potwierdzonych przez duszpasterza.

P. Bojko wnosi uchwalenie wezwania do rządu, aby instytucję rewizorów bydła w Galicji zniósł, a czynności ich powierzył gminnym oglądaczom bydła.

P. Weigel i tow. wnoszą o uchwalenie polecenia wydziałowi kraj., aby w następnej sesji przedłożył wnioski do zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacji wyborczej, na zasadach: a) utworzenia kurji powszechnego głosowania na zasadach ordynacji wyborczej rady państwa; b) powiększenia liczby posłów z miast o 10, wybieranych przez 20 miast, należących obecnie do kurji gminnej; c) zniesienie głosów wirylnych rektorów, a natomiast, aby uniwersytety i politechnika stanowiły ciała wyborcze; d) liczbę członków wydziału kraj. powiększyć o jednego, wybieranego przez kurję powszechnego głosowania; e) wybory z wszystkich kuryj odbywać się mają bezpośrednio, a w kurji gminnej i powszechnej głosowania mogą odbywać się kartkami, lub ustnie, jeżeli wyborcy pisać nie umieją. W innych kurjach głosowanie odbywać się ma tajnie. Wnioskodawcy domagają się w końcu uchwalenia wezwania do rządu, aby na najbliższej sesji przedłożył wniosek utworzenia osobnego przez sejm kurjami wybieranego, w samoistną władzę śledczą zaopatrzonego trybunału do badania aktów wyborczych, sprawdzania podniesionych zarzutów i orzekania o ważności wyborów protestami zaczepionych.

P. Wójcik o założenie szkoły głuchoniemych w Krakowie.

Odczytano jeszcze następujące interpelacje do komisarza rządowego:

P. Niebyłowca. o brak napisu ruskiego na urzędzie podatkowym w Rożnowie.

P. Ostapczuka, iż w Roznoszyńcach zezwolono na korczunek właścicielowi większej własności, a włościanom nie.

P. Nowakowskiego z powodu zabronienia wiecu w Niżankowicach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 31. grudnia.

Wspólny opłatek w „Ogniwie" o godz. 8. wieczorem.

W Kasynie miejskiem o godz. 8. wieczorem koncert muzyki wojskowej i zabawa taneczna.

O godz. $9\frac{1}{2}$ w Kole literackiem wspólna wieczerza.

Teatr hr. Skarbka: „Rok 1897", przegląd sceniczny w 12 odsłonach. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piąttek (31.): Sylwestra p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 8.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza policji Antoniego Zawalkiewicza z Jarosławia do Lwowa, a koncypistę policji Bolesława Burzyńskiego ze Lwowa do Jarosławia.

Hołd dla koła polskiego w Wiedniu. W środę rano jawiła się w gmachu sejmowym nader liczna deputacja, złożona przeważnie z robotników, celem złożenia hołdu kołu polskiemu w radzie państwa na ręce przewodniczącego posła Jaworskiego.

Deputacja ta wręczyła czcigodnemu prezesowi koła adres zaopatrzony tysiącami podpisów następującej treści:

Z okazji wystawienia „Halki" w Lublanie wysłano z naszego miasta mnóstwo telegramów. Redakcja naszego pisma wysłała telegram następującej treści: *„Slovenske Gledalisce Lubljana.* Świetnej dyrekcji z okazji wystawienia arcydzieła naszego Moniuszki i artystom biorącym w niem udział, przesyłamy braterskie pozdrowienie. Niech żyje sztuka słowiańska!"

Z uniwersytetu. P. Stanisław Ziołkowski, rodem z Kniazia w Galicji, otrzymał na uniwerytecie lwowskim stopień doktora praw.

Ekscellencjo! W ważnej i ciężkiej chwili „koło polskie" w Wiedniu wytrzymało prawdziwie ogniową próbę, trwając mężnie i stale w zasadach solidarności, równouprawnienia ludów i autonomji krajów, trwając niewzruszenie w związkach z żywiołami, pokrewnymi duchem i pochodzeniem. Jest więc potrzebą serc naszych wyrazić „kołu" głęboką cześć i wdzięczność, oraz gorące życzenie, aby „koło polskie" otoczone zaufaniem i uznaniem całego społeczeństwa, ze swym zasłużonym, wypróbowanym, w pracy publicznej posiwiałym przewodnikiem na czele, wytrwało na trudnem a zaszczytnem, bo zasadniczem stanowisku, które jedynie odpowiada uczuciom i przekonaniom, istotnym potrzebom i interesom polskiego katolickiego narodu. Szczęść Boże! Lwów d. 12. grudnia 1897.

Adres ten podpisali członkowie następujących stowarzyszeń: Czytelni dla kobiet, Czytelni katolickiej. Sodalicji Marjańskiej akademickiej, Tow. Wincentego à Paulo, katolickiego stowarzyszenia robotników „Jedność", Sodalicji Marjańskiej starszych panów, Kasyna mieszczańskiego, Banku krajowego, Tow. historycznego, Tow. politechnicznego, stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej i stowarzyszenia katolickiego „Skała."

Zmiana własności. Książę Władysław Sapieha nabył od hr. Ignacego Dembowskiego dobra Bełwin w powiecie przemyskim za sumę 88.000 zł.

Pokąsani przez psa wściekłego. Ze Stanisławowa donoszą: Przed kilku dniami wydarzył się w rodzinie hr. D. przykry wypadek. Piesek pokojowy, który po kilkudniowej włóczędze pojawił się napowrót w domu, pokąsał małżonkę hr. D. i jedno dziecko. Jak się okazało, pies był dotknięty wścieklizną i zdechł. Hr. D. wysłał bezzwłocznie żonę i dziecko do Krakowa do zakładu dra Bujwida.

W Brodach panuje nagminnie szkarlatyna.

Uwięzienie burmistrza. Z Pragi donoszą: W mieszkaniu aresztowanego burmistrza Werszowiec Jandy odbyto rewizję, przyczem znaleziono różne kompromitujące pisma i dowody. Początkowo głoszono, że aresztowanie to stoi w związku z napadem na niemiecką szkołę. Pokazało się jednak, że aresztowanie nie ma z tą sprawą ścisłego związku. Przeciwnie, ogłoszono urzędownie, iż Janda został uwięziony za udział w kradzieży. Na tutejszym dworcu kolei państwowej od dłuższego czasu ginęły różne towary. Otóż dwaj parobcy Jandy podobno otrzymywali te towary z rąk jednego ze służących na kolei i zawozili je następnie do domu do burmistrza. Przy rewizji część tych towarów znaleziono u Jandy, którego wskutek tego wydano sądowi karnemu. Onegdaj słuchano wielu świadków, których zeznania mocno obciążyły oskarżonego. Woźnica Lipansky, od lat 14 pozostający w służbie u Jandy, oświadczył, że co tydzień przynajmniej raz lub nawet dwa razy bywał posyłany na dworzec kolei i tam otrzymywał różne towary od zatrudnionego w warsztatach robotnika Franciszka Manda. Obowiązkiem Mandy było zapakować uszkodzone paki i przy tej sposobności kradł on z nich różne przedmioty i ukrywał je w małych paczkach pod surdutem. Wskutek tego zeznania uwięziono także Lipansky'ego i Mandę.

Popołudniu zgłosił się w tej sprawie dobrowolnie do sądu ojciec Jandy, chory na podagrę 70-letni starzec. Oświadczył, że syn okradł go, przywłaszczył sobie jego policę na życie, wreszcie zaś wypędził go na bruk z domu podczas ostrej zimy. Jeden ze świadków zeznał także, iż Janda brukował u siebie ulice kamieniami, kradzionymi w Pradze. W tym celu często jeździł do Pragi i kryjomo zabierał kamienie, złożone na ulicach.

Strejk czeladników piekarskich, jak nam donoszą z Krakowa pod datą 29. bm., został zakończony na podstawie porozumienia, osiągniętego pomiędzy majstrami a czeladnikami na wspólnej konferencji. Umowa zawarta została między czeladnikami i właścicielami piekarń białego pieczywa; ostateczne sformułowanie umowy między czeladnikami a właścicielami piekarń czarnego pieczywa nastąpi w ciągu bieżących dni, albowiem na zebraniu nie byli obecni wszyscy właściciele piekarń czarnego pieczywa, większa zaś ich część ma pracownie w okolicy Krakowa, a do tych także wezwanie do umowy musi być wystosowane. Główne punkty zawartej umowy obejmują: 12-godzinną pracę na dobę, 8 zł. minimum wynagrodzenia tygodniowego, oraz unormowanie liczby terminatorów do czeladników w następujący sposób: majster niemający żadnego czeladnika, może utrzymywać trzech chłopców; mający jednego czeladnika 4 chłopców; mający dwóch czeladników 4 chłopców; mający trzech czeladników 5 chłopców; jakąkolwiek liczbę czeladników ponad 6 zatrudniałby majster, nie może utrzymywać więcej aniżeli 6 chłopców. Inne punkty umowy dotyczą wewnętrznych hygjenicznych stosunków w piekarniach, oraz wypoczynku niedzielnego.

Na podstawie tej umowy, strejkujący czeladnicy dzisiaj wieczorem powracają do pracy. Niektórzy wszakże muszą zaczekać dni 14 z objęciem pracy, albowiem na miejsce strejkujących niektórzy majstrowie sprowadzili obcych robotników i ci tylko za 14-dniowem wypowiedzeniem oddaleni być mogą.

Uczciwy Niemiec. Na niemieckiem zebraniu przedwyborczem w Świeciu, w Prusach zachodnich, wystąpił Niemiec Steinmeyer, właściciel Grabowa, przeciw hakatystom. „U nas — mówił — niema miejsca dla hakatyzmu, my tu pragniemy żyć z naszymi sąsiadami Polakami w zgodzie, nigdy się nie zgodzimy na takie postępowanie, jakie hakatyści wobec Polaków zalecają." O wystąpieniu tem niemieckie gazety przemilczały.

Baron Farensbach, poseł republiki San Domingo przy Stolicy Apostolskiej, jest naszym rodakiem; tak przynajmniej donosi dziennik katolicki *La Religion*, wychodzący w Caracas, który poświęca baronowi Farensbachowi następujący artykuł. Przytaczamy go ze względu na jego naiwną, ale szczerą przychylność dla Polski: „W stolicy naszej przepędził kilka dni JE. baron Justyn Farensbach, nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny republiki dominikańskiej u Stolicy apostolskiej. Odwiedzał on p. prezydenta republiki (Caracas jest stolicą Wenezueli), arcybiskupa i ministra spraw zagranicznych. Redakcja naszego dziennika została również zaszczycona odwiedzinami znakomitego gościa. Baron Farensbach jest synem Polski, tej ziemi bohaterskiej i nieszczęśliwej, ojczyzny Sobieskiego, Poniatowskiego i tylu innych mężów, którzy zapisali zaszczytne swoje nazwiska w historji. Polska została podzielona pomiędzy trzy państwa: Rosję, Austrję i Niemcy. Podawano za przyczynę niemoc Polski i brak w niej mężów stanu, a przecież Polak hr. Walewski był prezesem kongresu paryskiego w r. 1856; Polak kardynał Ledóchowski posiada ogromny wpływ w Watykanie; Polakami są hr. Gołuchowski, wielki kanclerz austro-węgierski i hr. Badeni, prezes gabinetu cesarza austro-węgierskiego; i tylu innych Polaków odznacza się w polityce europejskiej; i mówią, że Polacy nie mają mężów stanu!

Baron Farensbach jako dobry Polak podtrzymywał silnie protest przeciwko pretensjom rosyjskim w 1863 r., a przegrawszy sprawę, był zmuszony szukać gościny we Francji. W roku 1870 walczył z Mac-Mahonem podczas kampanji nad Renem; a po katastrofie sedańskiej walczył z Faidherbem w północnej Francji. Po ukończeniu wojny powrócił do Paryża, gdzie poślubił naszą inteligentną i dystyngowaną rodaczkę pannę Colombę Rodriguez, córkę senora don Andrzeja Rodrigueza i senory Colomby Quintero. Baron Farensbach stał się Wenezuelaninem przez przywiązanie do naszej ojczyzny, z której pochodzi jego małżonka. Możemy go uważać za przyjaciela Wenezueli, gotowego do oddania jej wszelkich posług. Małżeństwo barona Farensbacha zaznajomiło go z całą kolonją amerykańską w Paryżu, a że oddał pewne usługi republice domingeńskiej, ta nadała mu honorowe prawo obywatelswa. Później zamieszkał w San Domingo i zjednał sobie wielkie sympatje w tym kraju. Jenerał Ulises Hentveaux, prezydent republiki domingeńskiej, akredytował go obecnie jako nadzwyczajnego posła przy Stolicy Apostolskiej. Przez swe towarzyskie przymioty i dyplomatyczne zdolności, baron Farensbach pozyskał szacunek Watykanu i rzymskiej arystokracji, a jego osobiste stosunki z kardynałem Rampollą są nie zwykle serdeczne."

Straszny wypadek, będący skutkiem pijaństwa zdarzył się w Warszawie. Pijany szewc, Strzelecki, podczas kłótni z żoną, rzucił na nią zapaloną lampę. Lampa się rozbiła, a paląca się nafta oblała żonę Strzeleckiego i stojącą w pobliżu bratowę jego. Na obu kobietach zapaliły się ubrania i obie poparzyły się tak ciężko, że życiu ich grozi poważne niebezpieczeństwo.

Siła woli. Czytamy w *Kurjerze Codziennym:* Mamy do zaznaczenia objaw takiej nadzwyczajnej wytrwałości w doprowadzeniu do urzeczywistnienia raz powziętego zamiaru, że chyba drugiego takiego przykładu łatwo nie znajdziemy, nietylko u nas, ale i gdzieindziej. Przykład takiej wyjątkowej wytrwałości, bez względu na tysiączne przeszkody, daje nam dr. Roch Borysik, który obecnie jako starzec latami, lecz młody jeszcze duchem, w 76 roku życia złożył egzamin na wydziale medycznym tutejszego uniwersytetu i otrzymał dyplom lekarza. Godzi się więc poświęcić kilka słów tak wyjątkowej osobistości.

Dr. Roch Borysik urodził się w roku 1822 w gubernji siedleckiej. Z powodu trudnych warunków materjalnych późno bardzo wstąpił do gimnazjum w Radomiu, które ukończył w roku 1847, Po ukończeniu gimnazjum przez lat dziesięć zarabiał jako guwerner, aby zebrać sobie fundusz na wyjazd do uniwersytetu, co mu jednak przychodziło z wielką trudnością. — Po otwarciu akademji medycznej w Warszawie w roku 1857 wstąpił do niej, a po kilku latach, gdy już egzaminy lekarskie były w połowie ukończone, opuścił kraj na długo. Dopiero w ostatnich czasach uzyskał pozwolenie p. ministra do składania egzaminów lekarskich w tutejszym uniwersytecie. I oto obecnie ten niezwykły człowiek w 75 roku życia swego, po złożeniu zadawalniająco egzaminów, otrzymał dyplom lekarski i udaje się na Litwę, gdzie ma praktykować. Zaiste, taka siła woli i wytrwałość zasługują na słowa wysokiego uznania".

Wiadomości osobiste Hr. Badeniowa, żona marszałka kraju, wyjechała do Hradcu.

Cztery rezolucje do magistratu uchwaliła wczoraj rada miejska, mianowicie: 1. aby poczynił starania o piątą ochronkę dla dzieci we Lwowie, 2. aby uważał na oświetlenie naftowe, 3. aby postarał się o stworzenie posady drugiego inspektora szkolnego, 4. aby w r. 1898 przedłożył radzie wniosek, gdzie ma stanąć jeszcze jedna szkoła ludowa z pożyczki dziesięciomiljonowej wybudować się mająca.

Na konkurs, rozpisany przez radę miasta Krakowa na budowę gmachu dla muzeum przemysłowego, nadesłano siedmnaście następujących projektów szkicowych: 1. Ça y est, 2. Dwa razy dwa równa się pięć, 3. Adrjan Baraniecki, 4. Per aspera ad astra, 5. Szkice nie szkice, 6. Już gotów, 7. Praca dziś to nasza broń, 8. Wulkan, 9. Pracą służ ojczyźnie, 10. Skowronek, 11. Senior, 12. Ad majorem urbis Cracoviae gloriam, 13. Bene, 14. Schody wewnętrzne, 15. Praca, 16. Quo vadis i 17. Wawel.

Pomiędzy nadesłanemi znajdują się prace z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Odessy. Komisja znawców zostanie zaproszoną między dniami 7. a 15. stycznia i wyda rozstrzygające orzeczenie.

Nowa procedura cywilna. Urzędowa *Gazeta lwowska* donosi: W ostatnich czasach rozeszła się w sferach prawniczych pogłoska, jakoby wprowadzenie w życie nowej procedury cywilnej miało być odroczone do 1. lipca 1898. Na podstawie informacyj najautentyczniejszych zapewniamy, że pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawna. Wszystko, co do wprowadzenia w życie nowej procedury było potrzebnem, zostało już dokonanem.

Wydano już wszelkie ministerstwu sprawiedliwości, prezydentom sądów apelacyjnych i prezydentom trybunałów I. instancji nowemi ustawami zastrzeżone zarządzenia. Wszystkie ustawy i rozporządzenia znajdują się już w ręku prawników. Odbyto już w naszym kraju wszystkie kursa dla studjum nowego ustawodawstwa, urządzone dla sędziowskich urzędników i urzędników kancelaryjnych, tudzież sług sądowych.

Od 1. listopada br. nadto instruktorowie kancelaryjni objeżdżają wszystkie sądy i na miejscu przekonują się, że cały personal sądowy w naszym kraju zupełnie jest przygotowany do wprowadzenia w życie nowej procedury.

Wszystkie budynki sądowe poddano rewizji. Osobna komisja administracyjno techniczna na miejscu badała stan budynków i potrzebę ich rozszerzenia. Zarządzono znacznym kosztem z kredytu w kwocie 250.000 zł. wykonanie potrzebnych adaptacyj a nadto podonajmowano wszędzie potrzebne z powodu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej lokalności. Na wewnętrzne urządzenie sądów przeznaczono kwotę 40.000 zł.

Obsadzono już niemal wszystkie posady sądowe (z wyjątkiem kilku posad adjunktów sądowych, których dla braku kompetentów obsadzić nie było można).

W obecności delegata ministerstwa sprawiedliwości uchwalono na konferencji prezydentów trybunałów I. instancji, podziały czynności dla wszystkich sądów. W 12.000 egzemplarzach podziały te będą niebawem rozpowszechnione. Na nich uwidoczniono godziny przyszłych czynności urzędowych.

Na wynagrodzenie djetarjuszów za usunięcie zaległości w ekspedytach sądowych z końcem bieżącego miesiąca, przeznaczono kilka tysięcy zł. Wszystkie sądy otrzymały zapasy znaczków na należytosci za doręczenia (w sumie ogólnej jednego miljona) — gdyż na przyszłość każda uiszczona należytość za doręczenie będzie potwierdzona przymocowaniem znaczka na dowodzie doręczenia. Dotyczące zawiadomienia do gmin i obszarów dworskich rozesłano w kilku tysiącach egzemplarzy.

Dzień 2. stycznia 1898 będzie uroczyście obchodzony we wszystkich sądach; z powodu wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej odbędą się po wszystkich siedzibach sądów uroczyste nabożeństwa i uroczyste posiedzenia ze stosownemi przemówieniami. — Jak się dowiadujemy, zreorganizowane też będą prokuratorje skarbowe.

Nowa instrukcja dla prokuratoryj skarbowych uchwalona na ankiecie prokuratorów wszystkich prowincyj austrjackich, przy współudziale delegatów wszystkich ministerstw, niebawem wejdzie w życie. Odtąd prokuratorje skarbowe będą podlegały bezpośrednio ministerstwu skarbu. Ustawa o należytościach sądowych, która z powodu wiadomych wypadków parlamentarnych w drodze konstytucyjnej nie mogła być uchwalona, będzie niebawem ogłoszona patentem cesarskim. Jej przekład na język polski już przedłożony władzom centralnym.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki, który jak wiemy całą tą akcją osobiście i ze znakomitym skutkiem i niezmordowanem poświęceniem kieruje, może być dumnym, że w naszym kraju w tak krótkim czasie przeprowadził tak doniosłą reformę sądownictwa, a zorganizowawszy je, postawił na wysokości szczytnego jego zadania.

Nowe stemple. Ministerstwo skarbu zaprowadza od 1. stycznia 1898 nowe stemple emisji 1898. Dotychczasowe stemple wyjdą zupełnie z obiegu i użycia 28. lutego 1898 tak, że ich użycie po 28. lutego 1898 równać się będzie zupełnemu nieostemplowaniu. Stemple, które wyszły z obiegu, można będzie wymienić na nowe w czasie od 1. lutego 1898 do 31. marca 1898 w urzędach utrzymujących je na składzie, lub w których się stemple sprzedaje. Po 31. marca 1898 nie będzie się stemplów, cofniętych z obiegu, ani wymieniać, ani też wynagradzać szkody powstałej z ich zatrzymania. Powyższych terminów przekroczyć pod żadnym warunkiem nie można i na to szczególnie zwraca się uwagę. Nowe stemple są cienkie i przejrzyste. Przy użyciu trzeba bardzo ostrożnie z niemi się obchodzić, gdyż można je łatwo uszkodzić i do użytku nieprzydatnymi uczynić. Przy użyciu należy lśniącą stronę stempla zwilżyć; nie powinno się jednak tego czynić zbyt mocno ani też większej ilości stempli od razu zwilżać, a już wcale nie można do tego używać grubej gąbki, gdyż w ten sposób uszkodzi się je i nie będzie można ich użyć. Przy nalepianiu zważać trzeba, by słowa i liczby na nich wydrukowane, we właściwem położeniu się znalazły, to jest, aby nie były przewrócone i aby je prosto odczytać można. Przechowywać te stemple można tylko w miejscach, w których niema ani wielkiego gorąca (bliskość mocno opalonych pieców), ani zbytniej wilgoci. Przy przechowywaniu większej ilości trzeba je ułożyć w twardym papierze pakunkowym o ile możności chroniącym od wilgoci i bardzo wygładzonym (satynowanym). Papier ten od czasu do czasu odmieniać należy. Nie można ich zginać, bo są kruche i łatwo się łamią.

Wyrok w sprawie studentów. *Warszawskij Dniewnik* ogłasza następujący wyrok w sprawie studentów uniwersytetu warszawskiego:

Z liczby 244 studentów uniwersytetu warszawskiego, oddanych pod sąd uniwersytecki w sprawie o nieporządki, wywołane w uniwersytecie 24. i 25. października roku bieżącego, kurator okręgu naukowego, po rozpoznaniu relacji sądu i postanowienia rady uniwersyteckiej, oraz na zasadzie zatwierdzonych przez p. ministra oświaty przepisów o karach, wymierzanych przez władze uniwersyteckie na studentów, uznał za ulegających: wykluczeniu z uniwersytetu 1 studenta; wydaleniu na lat dwa 6, wydaleniu na jeden rok 19, uwolnieniu na jeden rok 58; naganie wobec zarządu uniwersyteckiego 34, naganie rektora z zapisaniem do czarnej księgi 23 i naganie rektora bez zapisania do czarnej księgi 4; pozostałych 99 studentów uznał za niewinnych.

Na mocy rozporządzenia ministra oświaty, zapadłego po porozumieniu się z warszawskim jenerał-gubernatorem co do 54 studentów, uczęszczających rok pierwszy do uniwersytetu, których uznano za ulegających uwolnieniu na rok jeden, kara ta zamienioną została w drodze szczególnej dla nich pobłażliwości, na naganę wobec zarządu uniwersytetu. Zgodnie z tem, wszystkim studentom, skazanym na nagany różnych kategoryj, zmniejszono karę o jeden stopień.

Tym sposobem ulegnie wykluczeniu, wydaleniu i uwolnieniu z uniwersytetu 30 studentów, otrzyma naganę 111. a zostanie uniewinnionych 103.

Bismarck jest chory, stwierdza to przyboczny jego organ *Hamburger Nachrichten* w następujących słowach: „Najrozmaitsze dzienniki pi-

szą, że stan zdrowia księcia Bismarcka znowu się polepszył. Niestety, nie zgadza się to z prawdą; przeciwnie, dokuczliwe bole trwają nadal, tak, że książę Bismarck ani chodzić, ani siedzieć, ani spać nie może. Nie przyjmuje też żadnych wizyt, ani nie odpowiada na nadsyłane mu liczne listy, co mu należy wybaczyć. Ogłaszanie też po gazetach, że książę Bismarck jest zdrowszym, strasznie go oburza, a wyraz swego oburzenia zaznaczył w tych słowach: „Gdyby ci panowie, którzy z tak lekkiem sercem rozpisują się o dobrym stanie mego zdrowia, cierpieli choćby pół tyle, co ja, mieliby inne zupełnie pojęcie o tem, co to jest „zadowalniający stan zdrowia.“ Charakterystycznym jest ten głos *Hamb. Nachr.*, ponieważ one dotąd zawsze zaprzeczały wszelkim doniesieniom o niepomyślnym stanie zdrowia Bismarcka.

Miasto bez psów Z Piska w Czechach donoszą: Właściciele psów w naszem mieście są wzburzeni. Oto wskutek rozporządzenia weterynarza powiatowego wybito wszystkie psy, znajdujące się w Pisku. W październiku rb. pies wściekły pokąsał jednego pastucha, cztery krowy i kilka psów. Pastuch umarł wkrótce na wściekliznę, a także i krowy, które dostały wścieklizny, musiano ubić. Ponieważ w ostatnich czasach w Pisku ponownie kilka psów się wściekło, wskutek czego zagraża wielkie niebezpieczeństwo mieszkańcom miasta, przeto weterynarz powiatowy chwycił się radykalnego środka i kazał wybić wszystkie psy.

Rada miasta Lwowa.

(Budżet miejski).

Lwów 30. grudnia.

Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu uchwalono budżet miejski na r. 1898. Referent dr. Byk zaznaczył na wstępie, że proponowane na r. 1898 dodatki gminne, mianowicie 6% do podatku gruntowego, 6% do podatku domowo-czynszowego, 30% do pięcioprocentowego podatku od realności, wolnych od opłaty podatku domowo-czynszowego, 30% do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków i 30% do podatku od płac — chociaż między nimi ostatni jest zupełnie nowym, nie obciążą mieszkańców Lwowa bardziej, aniżeli w zeszłym roku. Przeciwnie ciężar podatków będzie nawet o jakąś cząstkę mniejszy.

Wydatki preliminowane na r. 1898 są o 180.000 zł. wyższe, niż były w roku minionym, nadto zaś — ponieważ nowa ustawa w dodatkach na cele szkolne nie uzyska sankcji cesarskiej z powodu sprzeciwienia się kolei północnej, którą nowa ustawa miała także obciążyć — kasa gminna traci 60 000 zł. dochodu rocznego. Wzrost ten wydatków o 180.000 zł. a ubytek dochodzi o 60.000 zł. starała się komisja budżetowa pokryć nowym dochodem, preliminowanym na r. 1898. a to 40.000 z gazowni, która przechodzi na własność miasta, dalej zaś tymi nadwyżkami dochodów niestałych które się corocznie objawiają. Na r. 1898 preliminowane są do ch dy tak wysokie, iż prawdopodobnie nie będzie już nadwyżek.

W dyskusji jeneralnej zabrał głos p. Romanowicz, przewodniczący komisji budżetowej, prosząc, aby rada zechciała trzymać się ściśle tej wysokości kwot, jaką proponuje budżet i nie podwyższała jej nigdzie dla żadnych względów, a powtóre, aby nie mogła uchwalać ani nawet o centa wyższych dochodów niż je wskazuje budżet. Drugi mówca dr. Goldman przestrzegał, aby kilkudziesięciu tysięcy wydatku proponowanego na r. 1898 na dodatek drożyźniany dla urzędników i nauczycieli miejskich, a wstawionego teraz do nadzwyczajnego budżetu, rada nie uważała za wydatek istotnie nadzwyczajny, lecz za wydatek zwyczajny, który będzie wyższy, dopóki nie nastąpi regulacja płac owych funkcjonarjuszy. Dr. Byk odpowiedział, iż dodatek drożyźniany jest ekspensem przejściowym i nie można go uważać za stały.

W debacie szczegółowej która się rozwinęła następnie z rubryki budżetu: fundusz gminny miasta Lwowa (referent p. Czerny), uchwalono najpierw 19.070 zł. na reprezentację miejską, przyczem na pytanie dra Ćwiklińskiego, oświadczył prezydent, iż nowy regulamin jest już na ukończeniu i będzie wkrótce przedłożony radzie. Prof. Thullie żalił się, że rada zbiera się o godz. 7. mimo, iż jest zwoływaną na 6. Wiceprezydent p. Michalski wyjaśnił, że radni od godz. 6. do 7. pracują w komisjach, które im wogóle dostarczają pracy tyle, iż o jakiemkolwiek zaniedbywaniu obowiązków nie może być absolutnie mowy. Za tę obronę podziękowali radni p. Michalskiemu oklaskami.

Przy sposobności uchwalenia drugiej pozycji, 51.940 zł. na płace urzędników magistrackich, urgował prof. Thullie sprawę planu regulacyjnego miasta, żalił się, że chodniki bywają tylko przed domami czyszczone, a przed ogrodami i placami nie, domagał się przepisów co do używania konstrukcyj żelaznych do budowy domów, żalił się na zastawianie chodników i ulic podczas budowania nowych domów, które to zastawianie tamuje komunikację, dziwił się, iż kary nakładane na przedsiębiorców budowlanych za takie tamowanie komunikacji namiestnictwo z reguły znosi, domagał się ściślejszego nadzoru nad nowemi budowlami i wydania nowej ustawy budowlanej.

Pp. Rawski, Michalski i Machan bronili urzędu budowniczego przed zarzutami prof. Thulliego, a dr. Małachowski stwierdził, iż niestety istotnie prawie zawsze namiestnictwo znosi kary, nakładane przez magistrat na budowniczych, nie stosujących się do przepisów ustawy — poczem uchwalono na utrzymanie całego magistratu 372.405 zł. i na utrzymanie realności miejskich 16.126 zł., przyczem dr. Roszkowski urgował sprawę sprawienia dla zegara ratuszowego tarczy świetlnej na wieczór i na noc. Dalej uchwalono na inne koszta zarządu miejskiego 208.937 zł., na kościoły 17.522 zł., na oświatę 400.801 zł., na cele dobroczynne [illegible]5.720 zł., na drogi, ulice, ogrody, budowy wodne, wodociągi i kanały 258.397 zł., na oświetlenie 70.705 zł., na czyszczenie miasta 111.186 zł. i na rozmaite wydatki 48.056 zł.

Przy pozycji subwencji miejskiej dla teatru Skarbka zabrał głos prof. Thullie i zaproponował, aby subwencję tę (5000 zł.) wypłacono z warunkiem, iż przedstawienia nie będą obrażać uczuć moralnych, obecnie bowiem zdarza się, iż nawet na tak niepodejrzane rzeczy, jak „Tannhäuser“ wagnerowski niepodobna pójść z uczciwemi kobietami, ponieważ chór damski ubiera się, jakby teatr był — nieteatrem. Prof. Thullie zacytował dalej wypadek, iż jedna z artystek pokazała się na scenie w takim stroju, iż policja musiała ją ukarać grzywną, wreszcie podniósł, iż repertoar przedstawień popołudniowych nie zawsze jest właściwy, a nawet na przedstawieniach sobotnich, przeznaczonych dla studentów, grane bywają sztuki takie, jak „Uriel Akosta“, apoteozująca podwójnego odstępcę od religji.

Dzielne to i w wysokim stopniu uzasadnione stanowisko prof. Thulliego wywołało w reprezentacji chrześcjańskiego miasta Lwowa niestety śmiech, na który wprost nie ma odpowiedniego wyrazu, a dwaj członkowie rady pp Byk i Mahl mieli odwagę imieniem specjalnej jakiejś — dzięki Bogu nie naszej! — moralności bronić pornografji scenicznej. Krótki ten epizod jest niezmiernie smutnym i jaskrawym dowodem, iż mnóstwo osób u nas nie rozumie znaczenia wyrazu moralność, skoro przypuszcza, że pojęcie jej można dowolnie dostosowywać do okoliczności, albo też wyznaje ją obłudnie, dla dekoracji. Wniosek p. Thulliego w głosowaniu upadł, natomiast utrzymał się inny, aby delegat miejski do komisji artystycznej zdał radzie sprawę ze stanu teatru.

Dr. Marchwicki referował budżet pożyczki inwestycyjnej w kwocie 1.138.257 zł. nadmieniając, iż z końcem stycznia ogłoszone będą rachunki z tej pożyczki aż do końca roku 1897, dr. Małachowski zaś zapewnił, że w lutym lub marcu przyjdą pod decyzję rady konkretne wnioski w sprawie wodociągów. Fundusz szkolny (ref. dr. Głąbiński) uchwalono w kwocie 501 929 zł., przyczem p. Baranowski wytykał fakt, iż szkoły miejskie są źle pomieszczone, że 70 klas musi się mieścić za drogie pieniądze w domach prywatnych, dalej domagał się ogródków dziecięcych, łazienek szkolnych i wprowadzenia gimnastyki, jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach żeńskich. W tym duchu uchwalono rezolucję.

Następnie uchwaliła rada kwotę dochodów zwyczajnych 1.975 952 zł. na pokrycie rozchodów 1,975.423 zł. i dochody nadzwyczajne 145 875 zł. na pokrycie wydatków 140.340 zł. Fundusz dóbr gminnych i drobne fundusze, zarządzane przez gminę, uchwalono *en bloc*, wskutek czego cały budżet został uchwalony i prezydent zamknął posiedzenie, składając wszystkim życzenia pomyślności z okazji Nowego Roku.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie sylwestrowe pt. „Rok 1897“, przegląd sceniczny w 12 odsłonach; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf“, sztuka ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Świerszczyk za piecem“, opera w 3 aktach, a 6 odsłonach Karola Goldmarka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem o godzinie pól do 8 „Świerszczyk za piecem“; w poniedziałek „Ładny zastępca“, krotochwila w 3 aktach.

Sejmy.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 30. grudnia. W sejmie dolnoaustrjackim postawił dziś p. Hofer wniosek, ażeby sejm uznał rozporządzenia językowe, wydane przez gabinet hr. Badeniego za nielegalne i wezwał rząd do bezzwłocznego ich unieważnienia.

Wywiązała się długa debata nad tem, czy taki wniosek jest wogóle w sejmie dopuszczalny. Ostatecznie zezwolił marszałek na odczytanie tego wniosku, poczem odesłano go do komisji.

Praga 30 grudnia. Znany ze swych wystąpów w radzie państwa p. Wolf, wybrany został posłem do sejmu czeskiego z cieplickiego okręgu gmin wiejskich. Na 217 oddanych głosów otrzymał on 216 głosów.

Cheb 30 grudnia. Szenererowcy popierają tutaj kandydaturę na posła do sejmu redaktora Hofera, który jak wiadomo dopuścił się zbrodni stanu.

Sytuacja.

W sali posiedzeń wiedeńskiego towarzystwa prawniczego miał onegdaj profesor uniwersytetu Menger (ten, który podczas obstrukcji w parlamencie grał na trąbce) wobec licznie zgromadzonej publiczności, składającej się przeważnie z wybitnych prawników i posłów wykład o prawniczym charakterze ostatnich zajść w parlamencie.

Mówca starał się dowieść, że *lex Falkenhayn* naruszyła mnóstwo ustaw. Przedewszystkiem niedopuszczalnem było przewidziane w § 42 ukrócenie regulaminu. Również i sposób uchwały nie odpowiadał regulaminowi izby, wskutek czego nie powzięto właściwie żadnej uchwały, lecz wywołano tylko pozór uchwały.

Również i wydalanie posłów z sali — zdaniem p. Mengera — naruszyło mnóstwo istniejących ustaw, przyczem jest rzeczą obojętną, czy *lex Falkenhayn* stała się uchwałą w drodze legalnej, czy nielegalnej.

Zajścia te — kończył mówca — wskazują na to, że kwestja językowa powinna być ustawowo uregulowaną, a po ostatnich doświadczeniach konstytucja austrjacka w kierunku obrony wolności osobistej powinna być rozszerzona i jaśniej i dokładniej określoną.

* * *

Z Budapesztu donoszą, iż po onegdajszem posiedzeniu sejmu zebrało się stronnictwo narodowe na konferencję, w której żywo omawiano zajścia w izbie. Stronnictwo zgodziło się w rezultacie na to, iż hr. Apponyi w swej onegdajszej mowie stwierdził tylko to, co mówił dawniej, a ponieważ prezydent ministrów i onegdaj zaznaczył, że zgadza się najzupełniej z prawno-państwowemi zapatrywaniami hr. Apponyi'ego, przeto stronnictwo przyjmuje onegdajsze oświadczenie barona Banffy'ego do wiadomości.

Inaczej rzecz pojmowano na posiedzeniu stronnictwa niezawisłych. Wywiązała się tam żywa i długa dyskusja, w której brało udział wielu posłów. W końcu postanowiono wytrwać i nadal w obstrukcji, ponieważ oświadczenie prezydenta ministrów nietylko nie przyczyniło się do uspokojenia stronnictwa, lecz przeciwnie dowiodło, że Banffy nie cofa się nawet przed naruszeniem konstytucji.

Na onegdajszem posiedzeniu reprezentacji miasta przyjęto wniosek, wyrażający nadzieję, iż dyskutowane obecnie przedłożenie o prowizorjum ugodowem stanie się przecież ustawą, a to ze względu na interesy kraju i to w jak najkrótszym czasie.

* * *

Rozporządzenie cesarskie wprowadzające w życie prowizorjum budżetowe do końca czerwca br., upoważnia między innemi rząd do wydatkowania całego szeregu szczegółowo wymienionych kredytów, wygasłych z końcem grudnia rb. W tej liście znajdują się następujące kredyta dla Galicji i Bukowiny:

W etacie ministerstwa oświaty i wyznań: 15 000 zł. na przyozdobienie uniwersytetu w Krakowie, 5 400 zł. na odnowienie zamku w Rzeszowie, 10 000 zł. na nowe budowle i przybudówki na Bukowinie, 18 900 zł. na cieplarnię w uniwersytecie krakowskim, 25 000 zł. na patalog.-anatom. instytut. w Krakowie, 20 000 zł. na gmach gimnazjum w Buczaczu, 800 zł. na nową studnię w gimn. pol. w Tarnowie, 50.000 zł. na budynek i 12.000 zł. na wewn. urządzenie szkoły realnej w Krakowie i 18.000 zł. na powiększenie seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

W etacie ministerstwa skarbu: 7.100 zł. na budynek urzędu skarbowego w Ottynji i 8000 zł. na przebudowanie urzędu skarbowego w Podwołoczyskach.

W etacie min. kolejowego: 50 000 zł. na rozszerzenie stacji w Nowym Sączu, 500.000 zł. na rozszerzenie stacji we Lwowie, 200 000 zł. na rozszerzenie stacji w Stanisławowie, 50 000 zł. na rozszerzenie dostępów dróg lokalnych i wreszcie 268 000 zł. na różne meljoracje na kolei lwowsko-czerniowieckiej.

W etacie min. sprawiedliwości: 5000 zł na budynek sądu obwod. w Rzeszowie, 2000 zł. na budynek sądu w Nowym Sączu, 13 000 zł. dla Horodenki, 4.654 zł. dla Podwołoczysk, 10 000 zł. dla Kosowa, 15 000 zł. dla Żydaczowa i 15.000 na dobudowanie więzienia w Tarnopolu.

* * *

Wiec w Lublanie zwołany przez kraińskich posłów do rady państwa celem zamanifestowania braterstwa wszystkich słowiańskich frakcyj uchwalił po trzygodzinnych obradach rezolucję, w której wyraża silne przekonanie, że wobec obecnej sytuacji politycznej leży w dobrze zrozumianym interesie Słoweńców i ich przyszłości połączenie się obu słoweńskich frakcyj sejmowych. Da się to tem łatwiej uskutecznić wobec tego, że obie te frakcje postępują zgodnie w słoweńsko-katolickiem zjednoczeniu w izbie sejmowej. Celem natychmiastowego przeprowadzenia tej wspólnej akcji wybrano komitet złożony z trzech osób. Wybrani doń zostali posłowie: Ferjancic, Kok i Sustersic.

(Telegramy „Dzien. Polsk.“)

Wiedeń 30. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza dismo cesarskie, zamykające sesję rady państwa.

W akcie tym zawiera się przypuszczenie, iż porozumienie w głównych przynajmniej rzeczach osiągniętem zostanie. Jedna z przeszkód do ponownego zebrania się rady państwa została również usuniętą, a mianowicie nastąpić muszą nowe wybory prezydjum.

W kwestji językowej, a zatem w najgłówniejszej sprawie oznacza wczorajszy artykuł wstępny *Politik*, pochodzący z bardzo wpływowego źródła, wielką skłonność do zgody, ponieważ zasadniczo godzi się na to, aby nie wszyscy urzędnicy w Czechach znali obydwa języki. W ten sposób właściwie nie istniałaby różnica między Czechami a Niemcami.

Co prawda, powiedziano w tym artykule, iż tylko około 10% urzędników mogłoby władać jednym tylko językiem, ale w gruncie rzeczy cyfra ta musiałaby być uregulowaną według praktycznej potrzeby.

Faktem jest, iż teraz tylko od Niemców zależy umożliwienie ugody, niestety jednak u ludności niemieckiej, — co prawda nie w Wiedniu, ale na prowincji — występują coraz więcej na jaw szowinizm narodowy i obłęd wielkości. Gdy się czyta pisma niemiecko-narodowe i sprawozdania ze zgromadzeń niemieckich narodowców, mimowoli trzeba bardzo znacznie obniżać nadzieje pokojowego załatwienia sporu.

Budapeszt 30. grudnia. Wczorajsze posiedzenie sejmu było bardzo obfite w chwile wielkiego naprężenia, ponieważ sytuacja kształtowała się inaczej niemal co godzina.

Dep. Apponyi na umówione z góry pytanie dep. Polonyi'ego odpowiedział, iż sądząc po dawniejszych oświadczeniach Banffy'ego nie wątpi ani chwili o tem, że minister zgadza się z nim w pojęciu, iż po pierwszym maja 1898 możliwem jest tylko definitywne załatwienie kwestji i to nie prowizoryczne, oraz, iż to rozwiązanie jest możliwe tylko na zasadzie odrębnego terenu cłowego.

Coprawda, nie wyklucza to traktatu cłowego z Austrją.

Po tem przemówieniu zażądała opozycja burzliwie, aby Banffy złożył oświadczenie, czy zgadza się z tem zapatrywaniem, zwłaszcza, że Polonyi pozwalał się domyślać, iż opozycja w tym wypadku zaniecha obstrukcji.

Prezydent oświadczył na to, iż Banffyego niema w izbie.

Następny mówca Visontay dziwi się, iż Banffy jest nieobecnym w tak ważnej chwili, w której jego oświadczenie wyjaśniłoby natychmiast sytuację. I opozycja życzy sobie stanu przejściowego i zadowoliłaby się oświadczeniem Banffyego w duchu poruszonym przez Apponyiego.

Prezydent zarządził następnie posiedzenie poufne, ponieważ jednak tymczasem wszedł do izby Banffy i oświadczył, że chce przemawiać na posiedzeniu jawnem, przeto galerje otwarto znowu.

Prezydent ministrów oświadczył zatem, iż cała akcja polega na tem, aby zawrzeć z Austrją korzystny traktat cłowy i handlowy.

„Powiedziałem, — mówił minister — iż naszem dążeniem jest doprowadzić do skutku **traktat cłowy z Austrją do 1. maja 1898**, a jeżeli się nie uda, to my — ewentualnie — doprowadzimy traktat handlowy i samoistny teren cłowy tak do skutku, jak tego wymagać będą interesy kraju.

Posłowie niechaj postępują tak, jak to uważają za stosowne, niechaj uchwalą przedłożenie albo nie, niech umożliwią, aby ono się ustawą stało, albo niechaj temu przeszkodzą, — to w niczem to jednak nie zmieni postaci rzeczy, i my i na przyszłość, szanując te zasady i świadomi odpowiedzialności, będziemy bronili i strzegli interesów kraju. *(Długotrwałe okrzyki „Eljen“ na prawicy, hałas i wielkie poruszenie na lewicy.)*

Po faktycznem sprostowaniu Polonyi'ego posiedzenie zamknięto.

Po zamknięciu posiedzenia składano Banffyemu gorące życzenia.

Na lewicy zgromadzili się członkowie stronnictwa narodowego około Apponyi'ego i starali mu się dowieść, że prezydent ministrów znajduje się z nim w sprzeczności.

Budapeszt 30. grudnia. Koszutowcy postanowili nie ustępować z zajmowanego dotychczas stanowiska, a to ze względu na to, iż oświadczenie Banffyego wcale ich nie zadawalnia.

Praga 30. grudnia. Jak słychać ukaże się dziś lub jutro rozporządzenie cesarskie, ustanawiające kontyngent rekrutów na r. 1898.

Czerniowce 30. grudnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie rumuńskich mężów zaufania. Obecni byli przedstawiciele szlachty, duchowieństwa, inteligencji i włościan. Przemawiali Lupul i Popovici. Uchwalono rezolucję w duchu projektu adresowego, wzywającą posłów rumuńskich, aby utrzymali łączność ze stronnictwami autonomicznemi.

Cheb 30. grudnia. Na wiec niemieckich studentów przybyło około 1500 uczestników, kilkunastu profesorów i posłów.

Prof. Bechman oświadczył się przeciwko przeniesieniu uniwersytetu praskiego.

Prorektor Uhlig chwalił *(sic!)* zachowanie się studentów niemieckich podczas zaburzeń w Pradze.

Student Frause napadł gwałtownie na Czechów i krytykował postępowanie namiestnika.

Poseł Schücker przemawiał za przeniesieniem uniwersytetu.

Przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Państwowa ochrona przeciwko powtórzeniu się zaburzeń, ochrona Niemców w Pradze, równouprawnienie języka niemieckiego w Pradze i zupełne zadosyćuczynienie za poniesione szkody — w przeciwnym razie przeniesienie obydwóch szkół wyższych stanie się nieuniknioną koniecznością“.

Celem przeprowadzenia tej rezolucji wybrano komisję nieustającą.

Jeden z studentów postawił wniosek, aby uznać czeskie mniejszości w miastach niemieckich jako zakładników (!!!). Przedstawiciel rządu nie dopuścił do głosowania nad tym wnioskiem.

Wiedeń 30 grudnia. Prezydjum zawiadomiło już posłów o zamknięciu sesji rady państwa.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30. grudnia. *Wiener Abendpost* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, wydane do prezydjów wyższych sądów krajowych, aby zwróciły uwagę praktykantów sądowych na to, że po 1. stycznia 1898 wymaganą będzie trzyletnia praktyka do złożenia egzaminu sędziowskiego. Kto zatem chce służyć tylko dwa lata, niech się zgłosi przed 1. stycznia 1898. (Uprzejme to zaproszenie przychodzi w d. 29. grudnia, chyba trochę za późno! — *Red.*)

Wiedeń 30. grudnia. Minister kolei Wittek zatwierdził statuty instytucji emerytalnej dla służby przy austrjackich kolejach lokalnych. Tym sposobem od 1. stycznia 1898 służba kolei lokalnych i jej rodzina ma zapewniony byt na starość i w razie kalectwa lub śmierci w tym samym stopniu, jak służba przy wielkich przedsiębiorstwach kolejowych. Z zarządów kolejowych oświadczyło dotąd jedenaście, iż przystępuje do tej instytucji emerytalnej.

Należy oczekiwać, iż wszystkie koleje lokalne, które nie posiadają własnej instytucji emerytalnej przystąpią do tego związku, tem więcej, że ministerstwo kolejowe nie ominie prawdopodobnie żadnej sposobności, aby popierać interesy tej instytucji.

Wiedeń 30. grudnia. Nowa ustawa o należytościach sądowych ogłoszona w *Wiener Zeitung*. Od każdego podania będzie opłacany stempel 50 ct. Rubryki wolne od stempla. Ustawa obowiązuje od dnia 1. stycznia 1898.

Berlin 30. grudnia. Stan zdrowia Bismarcka znacznie się pogorszył.

Paryż 30. grudnia. Śledztwo w sprawie Esterhazy'ego ukończone będzie za dwa, trzy dni. Jak słychać, będzie on postawiony przed sąd wojenny, a rozprawa odbędzie się 10. stycznia rp.

Paryż 30. grudnia. Maciej Dreyfuss zadenuncjował Esterhazyego u ministra sprawiedliwości, iż Esterhazy napisał list, w którym grozi wymordowaniem rodzinie ekskapitana Dreyfusa.

Paryż 30. grudnia. Faure podpisał dekrety, tyczące się zmian w służbie dyplomatycznej.

Paryż 30. grudnia. Przeciwko Maciejowi Dreyfusowi wdrożono śledztwo za usiłowane przekupienie pułkownika Sandherra.

Hawanna 30. grudnia. Dziennik urzędowy ogłosić miał wczoraj dekrety w sprawie nominacji kubańskiego rządu. Galvez objmuje prezydjum, Govin tekę spraw wewnętrznych, Montoro skarbu, Lajas oświaty, Fernandez Castro komunikacyj, a Amblar handlu. Ministrowie złożą 1. stycznia przysięgę.

Wojsko hiszpańskie zajęło obóz powstańców pod Baire. Powstańcy ponieśli wielkie straty.

Madryt 30. grudnia. Z Hawanny donoszą, iż zastosowanie praktyczne reform na Kubie wywołało wszędzie głębokie i korzystne wrażenie.

Petersburg 30 grudnia. *Mirowyja Otgołoski* powtarzają pogłoskę, że przyjazd do Petersburga kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Ligina, związany jest z powołaniem go na wysokie stanowisko w ministerstwie oświaty.

Berlin 30. grudnia. Zmarła księżna Hohenlohe mianowała swego męża jeneralnym spadkobiercą. Dopiero po jego śmierci przyjdzie do podziału spadku. Księżna była właścicielką dóbr wittgensteinowskich na Litwie.

Wiedeń 30. grudnia. Książę biskup Missia mianowany księciem arcybiskupem Gorycji.

Wiedeń 30. grudnia. Na posiedzeniu rady miejskiej przyjęto budżet miasta w całości. Przez cały ciąg posiedzenia, które zakończyło się około pierwszej w nocy, powtarzały się gwałtowne sprzeczki między niemieckimi narodowcami a chrześcijańsko-socjalnymi. Zdawało się, że lada chwila wybuchnie bójka na pięści. Po zamknięciu posiedzenia przyszło rzeczywiście do tego. Radni pobili się we drzwiach i w przedsionku.

Berlin 30. grudnia. *Voss. Ztg.* donosi ze Sztokholmu, iż stan zdrowia następczyni tronu, księżnej Wiktorji, znacznie się w ostatnich czasach pogorszył. Księżna udaje się w tych dniach do Włoch, aby tam przepędzić resztę zimy.

Praga 30. grudnia. Umarł tu członek izby panów, profesor Hoeffer.

Petersburg 30. grudnia. Zakazano dalszego wydawnictwa dziennika *Nowoje Słowo.*

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 30. grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352·62, Węg. Kredyty 381·25, Anglobanki 159·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 255·—, Unjony 291·50, Laenderbank 215·75, Sztacbany 336·50, Lombardy 77·—, Elbethale 259·50, Kolej północno-zachodnia 246·—, Tytuniowe 135·—, Rima 246·—, Alpiny 131·75, Renta majowa 102·—, Węg. renta koronowa 99·65, Losy tureckie 58·80, Marki niemieckie —·—.

Berlin 30. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 221·10 (352·18). Sztacbany 143·10 (336·23), Lombardy 33·60 (78·47), Disconto 200·60 Usposobienie mocne.

Frankfurt 30 grudnia. Giełda wczorajszy wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfra oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 298·— (352·28). Sztacbany 284·— (336·18). Lombardy, 68·25 (78·33), Laura —·—, Harpener 195·50, Disconto 200·80. Usposobienie mocne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 30 grudnia godz. — min. —.

Alpiny	130·80	Galic. oblig. prop.	98·25
Akcje kredytowe	351 1/8	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	380·50	Akcje tyton.	128·50
Anglobanki	159·25	4% Poż. krajowej	
Unjony	290·50	z roku 1893	97·80
Ludwiki	—·—	Elbethale	259·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	215·50
Lombardy	76·50	Renta złota węg.	121·50
Losy tureckie	58·70	Bankvereiny	255·—
Staatsbany	325·50	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	292·50	Ruble	127·62

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 30. grudnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 214·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 295·—. Banku hipot gal. po 200 zł. w. a. 384·— do 394·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% w. a. los. w 41½ lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·60 do 97·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·15 do 98·85. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·60 do 98·30. Pożyczki 4½% gminy miasta Lwowa 96·60 do 97·30.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·50 do 29·50. Miasta Stanisławowa od 45 — do —·—

V. Monety. Dukat ces. 5·65 do 5·75. Napoleon'dor od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·51 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. paperowy 1·27· do 1·28·—. 100 marek niem 58·80 do 59·20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 grudnia 1897 r.

HOTEL ŻORZA. Hr. Fredrowa, hr. Lasocki, Brzeski, Mochnacki, Tyszkowski, Zakrzewski, Paygert, Valentin, Horodyski, Prusinowski, Jakubowski, Trzecieski, Podlewski, Rosciszewski, Jabłonowski, hr. Szeptycki, dr. Lipkowski, F. Tustanowski, Teodorowicz. N. hr. Borkowski z Mielnicy.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. H. hr. Szeliski z Kombornia. M. hr. Rey z Przecławia. Jul. książę Puzyna z Narola. P. Lenartowicz z Krakowa. Dr. P. Gorski z Krakowa. K. Czecz de Lindenwalu z Bierzanowa. J. Chmielowski z Wyżnicy. H. Ohrenstein z Odessy. K. Medwecki z Wiednią. M. Wysocki z Jasienicy.

Alfons Daudet.

MARI-ANTO.

— Chętnie wam opowiem jedną z wielu przygód, jakich doświadczyłem w mojej karjerze urzędnika prefektury — rzekł z uśmiechem baron Bourdas. — Otóż wysłano mnie do Ajaccio, dokąd udałem się z pewnym niepokojem, był to bowiem mój debiut w służbie administracyjnej. Po piętnastu godzinach drogi morskiej, ujrzałem brzegi wyspy, a przed oczyma przesunęły mi się jednocześnie wszystkie historje, jakie słyszałem kiedykolwiek o Korsykanach, bandytach i — wendecie.

To, co powiedziano mi zaraz po przybyciu w prefekturze, nie wpłynęło wcale dodatnio na moje i tak pesymistyczne usposobienie.. Choć znajdowaliśmy się zupełnie sami w gabinecie, prefekt rozmawiał ze mną półgłosem i z wyrazem niepokoju na twarzy.

— Przedewszystkiem bądź pan bardzo ostrożny, dostałeś się do kraju najeżonego niebezpieczeństwami; ludzie tutejsi są podejrzliwi i mściwi, a jeżeli użycie sztyletu stało się rzadszem, inne niemiłe niespodzianki i anonimy rozmaitej treści są na porządku dziennym. Radzę, nie wchodź pan z nikim w bliższe stosunki.

Wyszedłem z prefektury oszołomiony, ale znalazłszy się na ulicy, wobec gładkiej powierzchni morza, turkusowego nieba, cytryn złocących się w jasnem słońcu i ładnych Korsykanek, zapomniałem trochę o wszystkiem, co mnie niepokoiło i pomyślałem o zainstalowaniu się, co było rzeczą dość trudną, bo pragnąłem mieć mieszkanie z oknami na morze, tymczasem, nie wiem dlaczego, domy w Ajaccio są w ten sposób budowane, że z konieczności wyrzec się należy tego upodobania widoków. Znalazłem jednak w końcu to, czego szukałem, tylko że mieszkanie moje znajdowało się nie w pośrodku, lecz na końcu miasta w niewielkim domu, należącym do wdowy Perini.

Cały dom sprawiał wrażenie klasztoru, szczególniej wieczorem, a gospodyni przesuwająca się po korytarzach i schodach w długim welonie wdowy korsykańskiej, czyniła wrażenie widma.

Na szczęście miałem sąsiadkę Mari-Anto.

Ta Mari-Anto, właściwie Marja Antonina, była żoną mulnika, znajdującego się prawie ciągle w podróży.

Mieszkała na tym samym korytarzu, co i ja. Czy była ładna? O tyle, o ile. — Młoda, zgrabna, żywa, miała oczy zielone, trochę złośliwe, usta jak granat i nadzwyczaj białą płeć. W krótkiej spódniczce, z biustem podanym naprzód, z koszem i dzbankiem na głowie, biegała jak sarenka.

Byliśmy przyjaciółmi. Uważacie, że to niewłaściwe dla mnie towarzystwo? Cóż chcecie, byliśmy sąsiadami, a stosunki na wyspie dość trudne i kłopotliwe. Uprzedził mnie i o tem prefekt. Panny korsykańskie są bardzo powabne, ale biedne, a gdy się ukaże Francuz, cała wyspa ożywia się, oczy kandydatek do stanu małżeńskiego błyszczą ogniem radosnej nadziei, a zaproszenia sypią się jak z rogu obfitości i pewnego pięknego poranku *pinsuto* staje się mężem ósmej z rzędu córki miejscowego urzędnika. Dla tego więc unikałem starannie wszelkich znajomości, a przy tem zaraz prawie po przybyciu dostałem febry i mało wychodziłem z domu.

Raz, gdy siedziałem właśnie przy kominku, drżąc febrycznie, weszła moja sąsiadka ze szklanką limonady i rzekła z uśmiechem najlepszą swoją francuzczyzną:

— *Tisano* bardzo dobre na *l'echtoumaquo*.

Wtedy mówiliśmy pierwszy raz z sobą. Chciałem porozmawiać dłużej, ale gruby głos męża Mari-Anto przeszkodził temu i wybiegła szybko z mego pokoju.

Nie wiem, jak przyrządziła swoją limonadę, ale febra przeszła. Od tej pory często myślałem o mojej sąsiadce, śledziłem ją z okien mieszkania i starałem się spotykać jak najczęściej.

Zachowałem jednak ostrożność w mych zabiegach, gdyż pamiętałem o mężu-olbrzymie i o pięciu czy sześciu szwagrach, którzy przychodzili na obiad w niedzielę. Schody uginały się pod stopami tych gigantów.

Raz, gdy udali się oni w drogę, zdecydowałem się wejść do Mari-Anto. Nie zdawała mi się tem zdziwioną. Usiadłem obok niej i spytałem, gdzie się znajduje mąż?

Przez otwarte okno ukazała mi góry, posyłając jednocześnie pocałunek w tę stronę. Nie było to zachęcającem wcale, wziąłem ją jednak za rękę i rzekłem głosem pełnym tkliwości:

— *Oh, que mi piace, Mari-Anto!...*

Usunęła szybko swoją szczupłą i opaloną rączkę, a zerwawszy się, podbiegła do kufra, znajdującego się w rogu pokoju i otworzywszy go, wydostała długi nóż.

To nóż jej męża, zazdrosnego męża, a gdyby kto chciał bałamucić mu żonę... zrobiła giest, jakby mnie chciała przebić.

Roześmiałem się, ale w głębi duszy uczułem pewną trwogę. Przez długi czas potem poprzestawałem na pozdrawianiu jej z daleka przy spotkaniu.

Pewnego wieczoru, a było to w ostatni wtorek, wracałem wcześnie do siebie, nie zastawszy w klubie nikogo.

Karnawał wrzał w całej pełni. Spotkałem na ulicy całe grupy masek, które chodziły od domu do domu, intrygując się wzajemnie. Salony Ajaccio były otwarte do rana i wchodził do nich kto chciał. Wzdłuż wybrzeża przebiegały tłumy wyrostków, śpiewając pieśń: *O Ragani! o che doto!*

Uczułem się dziwnie opuszczony i samotny w tym tłumie. Naraz podniosłem głowę i ujrzałem światło w moich oknach. Wbiegłem prędko i oto co ujrzałem:

Na moim najlepszym fotelu siedzi jakiś urzędnik z prefektury, w mundurze galowym.

Była to Mari-Anto, która podczas mojej nieobecności pozwoliła sobie na tę maskaradę.

Gdyby mój prefekt zobaczył coś podobnego?

(Dokończenie nastąpi).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	8·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	8·5[illegible]	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·4[illegible]	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 30/9 włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·1[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·3[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·4[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·1[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·4[illegible]	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·2[illegible]	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

L. 1299/97 pr. 2150 1—3

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 22. grudnia 1897 ogłasza Prezydjum Magistratu miasta Lwowa konkurs na posadę adjunkta-mechanika miejskiego urzędu budowniczego z płacą roczną 1100 złr., dodatkiem osobistym, do emerytury policzalnym 300 złr., kwaterowem 300 złr. i prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 złr.

Kandydaci winni wykazać, iż ukończyli studja techniczne w szkole politechnicznej w kraju lub za granicą na równorzędnych instytutach publicznych, a to na wydziale budowy machin (mechaniki), następnie iż złożyli z dobrym postępem egzamina rządowe dla tego wydziału przepisane a wreszcie udokumentować przebieg dotychczasowego zajęcia.

Pożądanem jest, aby kandydat prócz powyższych wymogów wykazał się z fachowości i z praktyki w centralnych ogrzewaniach.

Podania ostemplowane należy wnosić do Prezydjum Magistratu miasta Lwowa do końca stycznia 1898.

Lwów, 28. grudnia 1897.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.